

dr Przemysław Żebrok

## Rodzinne związki z Janem Pawłem II

### Wstęp

Pontyfikat Jana Pawła II trwał prawie 27 lat. Zarówno w czasie pełnienia posługi, jak i po śmierci, wokół osoby Ojca Świętego zrodził się pewien fenomen społeczny określany mianem „pokolenia JP2”. W naukach socjologicznych za pokolenie uważa się sumę wszystkich należących do danego kręgu kulturowego osób w mniej więcej równym wieku, które na podstawie wspólnej sytuacji historyczno-społecznej wykazują podobieństwo postaw, motywacji, nastawień i systemów wartości<sup>1</sup>. Dla opisanego społeczeństwa związanej z polskim papieżem podaną definicję warto uzupełnić inną, zgodnie z którą pokolenie stanowi grupę ludzi posiadających wspólne postawy i wartości nabyte poprzez uczestnictwo w wydarzeniach, stanowiących ważny składnik ich doświadczenia życiowego. Opierając się na przytoczonych określeniach, do pokolenia JP2 można zaliczyć wszystkich, dla których Jan Paweł II był wzorem do naśladowania, autorytetem, przewodnikiem. To osoby, najczęściej całe rodziny, uznające podobny system wartości i przekonań, aktywnie uczestniczące w wydarzeniach z jego udziałem. Społeczności tej nie można ograniczyć tylko do konkretnej grupy kulturowej bądź wiekowej, bowiem ruch skupił bardzo szeroki przekrój ludzi rozmaitych środowisk i stanów, w różnym wieku.

Fascynacja – nie tylko młodzieży – postacią papieża przejawiała się między innymi w podążaniu za Ojcem Świętym w jego pielgrzymowaniu. To właśnie pielgrzymki apostolskie były charakterystycznym elementem pontyfikatu Jana Pawła II. Łącznie odbył ich ponad sto, w tym osiem do Polski, stąd też określenie papież – pielgrzym. Nieodzownym elementem każdej wizyty były spotkania z różnymi grupami zawodowymi, społecznymi, a także z całymi rodzinami. Liczny udział w spotkaniach i nabożeństwach z udziałem Biskupa Rzymu potwierdza jego wyjątkowe cechy pasterskie i przywódcze, ale także dar pozyskiwania sobie ludzi.

Jan Paweł II w czasie swojej posługi napisał czternaście encyklik, tyle samo adhortacji, kilkadziesiąt listów apostolskich, wydał kilkanaście konstytucji apostolskich, wygłosił

---

<sup>1</sup> H. M. Griese, *Socjologiczne teorie młodzieży*, Kraków 1996, s. 80.

niezliczoną ilość orędzi, przemówień, homilii. Wiele dokumentów oraz wystąpień publicznych papież poświęcił rodzinie, której dobro szczególnie leżało mu na sercu. To, według niego, małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości<sup>2</sup>. Ojciec Święty doskonale zdawał sobie sprawę, jakie znaczenie dla przyszłości narodu ma rodzina. W *Familiaris Consortio* pisał, że „w rodzinie rodzą się obywatele i w niej znajdują pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa”<sup>3</sup>. Sam zresztą w sposób szczególny przyczynił się do przemiany polskiego społeczeństwa, pozostając na zawsze symbolem upadku dotychczasowego reżimu. W pamięci Polaków pozostaną prorocze słowa: „Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”<sup>4</sup>.

Potwierdzeniem wyjątkowej estymy, jaką obdarzany był papież w polskim społeczeństwie, jest przedstawiony w niniejszym szkicu przykład rodziny autora. Wspomnienia dotyczące związków rodziny z papieżem są dowodem na to, jakie znaczenie w życiu Polaków odegrał ten wielki człowiek. Pokazują, jak wielkim autorytetem dla Polaków był ich rodak, oddają także klimat tamtych czasów. Celem opracowania jest ukazanie - na przykładzie jednej rodziny – wpływu jaki Jan Paweł II wywarł na wielu spośród nas. Zamiarem jest też podkreślenie istoty wychowania w rodzinie, której zadaniem jest wskazywanie odpowiednich autorytetów, postaw, wzorców zachowań.

Opracowanie przedstawia opisy dotyczące spotkań członków rodziny Żebro z przyszłym świętym. Składa się z trzech części: spotkania z biskupem i kardynałem, następnie podczas urzędowania na Stolicy Piotrowej oraz po jego śmierci. Jej zasadniczą część, czyli relacje członków rodziny ze spotkań z Ojcem Świętym, powstała przy okazji przygotowywania pracy adwentowej – konkursu, w którym rodzina brała udział. Wspomnienia zostały zebrane przez autora i zredagowane – w ten sposób powstał swego rodzaju pamiętnik rodzinnych spotkań z papieżem. Doskonałą okazją do jego opublikowania jest setna rocznica urodzin Jana Pawła II.

Na koniec tego wprowadzenia krótka prezentacja rodziny, której szkic dotyczy. Są to rodzice Barbara i Józef oraz ich czterej synowie: Maciej, Przemysław, Krzysztof, Błażej. We wspomnieniach przewijają się też inne spokrewnione osoby.

---

<sup>2</sup> FC 1.

<sup>3</sup> FC 42.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na pl. Zwycięstwa*, Warszawa, 2 czerwca 1979, <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/538> (dostęp: 17.03.2020).

## **Spotkania z Karolem Wojtyłą**

Moje spotkania z Ojcem św., wówczas biskupem diecezji krakowskiej, zaczęły się dość wcześnie. Do pierwszych wspomnień należą spotkania kolędowe w Mszanie Dolnej. Na zdjęciach widoczni są moi bracia w strojach góralskich wraz z własną orkiestrą i z gwiazdą kolędniczą. Są tam: Wojtek, Tosiek, Janek, Marian i mały Leszek

W szkole średniej, w Rabce-Zdroju corocznie odbywały się w kaplicy akademickiej rekolekcje dla młodzieży szkół średnich. Ponieważ naszym katechetą był ks. Mieczysław Maliński, przyjaciel przyszłego Papieża, mieliśmy szczęście słuchać nauk rekolekcyjnych wygłaszanych przez biskupa Karola Wojtyłę. Choć z samych rekolekcji pamiętam tylko niezwykłą atmosferę kaplicy, to jedno pamiętam na pewno: biskup siedział w konfesjonale i spowiadał. W rodzinnym archiwum mamy zdjęcia kaplicy i jego wnętrza z widocznym konfesjonalem, w którym spowiadał Papież.

W liceum, w ówczesnej klasie IX, otrzymałam sakrament bierzmowania, którego w kościele parafialnym w Rabce-Zdroju udzielił mi biskup Karol Wojtyła. Był to rok 1960. Na imię otrzymałam Teresa (od św. Teresy z Lisieux, małej Tereski).

W Krakowie pracowałam od 1 stycznia 1965 r. w Domu Pomocy Społecznej w Dębnikach, na ul. Zielnej. Dom był prowadzony przez siostry albertynki. Siostra mojej mamy była w nim przełożoną. Jej zakonne imię to s. Arnulfa. Któregoś dnia, chyba w okresie świąt Bożego Narodzenia, a z całą pewnością w czasie zimy dostaliśmy wiadomość, że późnym popołudniem, czyli już po wyjściu pracowników świeckich, chorych odwiedzi biskup Karol Wojtyła. Ja zostałam w pracy dłużej. Przełożona, siostra Ewencja oprowadzająca biskupa po salach przyprowadziła go do kancelarii, żeby zdjął płaszcz. Powiesił na wieszaku czarny, wytarty płaszcz z podartą podszewką. W czasie wizyty Pani Maria z miejscowej szwalni zdołała go szybko podreperować. (Barbara Żebrokowa)

Po raz pierwszy dane mi było spotkać bezpośrednio, wówczas biskupa krakowskiego Karola Wojtyłę, w Krakowie, chyba w roku 1963. Było to w kościele p.w. Najświętszej MP z Lourdes, w pobliżu miasteczka studenckiego i ulicy Raławickiej, gdzie mieszkałem w akademiku. Duszpasterstwo akademickie mieściło się w tym właśnie kościele. Tam też w okresie świąt Bożego Narodzenia odbyła się uroczysta msza św. dla studentów, którą odprawił biskup Karol Wojtyła. Po mszy św. Biskup łamał się opłatkiem i składał życzenia wszystkim uczestnikom. Kościół, dosyć duży, był pełen ludzi. Wielkie wrażenie zrobiło na

mnie to, że biskup K. Wojtyła znalazł czas, aby z każdym połamać się opłatkiem i zamienić choćby słowo oraz udzielić błogosławieństwa. (Józef Żebrok)

### **Podążając za Ojcem Świętym – okres pontyfikatu**

Częstochowa – Jasna Góra, 6 czerwca 1979 r. godz. 17.00, msza św. dla Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Na spotkanie pojechali: Barbara i Józef, ciocia Gretka, wujek Wiluś, ciocia Milka, ciocia Marysia, wujek Bronek. Jak dziś pamiętam podróż do Częstochowy. My jechaliśmy swoją „syrenką 103”. Dostaliśmy bilety wstępu w kościele św. Rocha w Zamarskach, przy czym 2 bilety wstępu na wały dla osób w strojach cieszyńskich.

Ponieważ w mediach pojawiały się stale ostrzeżenia przed niedogodnościami podróży, tłokiem, wręcz zniechęcano do podróży, sądziliśmy, że nie będzie nas wielu. Nie wzięliśmy z tego powodu dzieci w trosce o ich bezpieczeństwo. Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy już na trasie do Katowic zgęszczały się samochody z białymi kartkami za szybą. Atmosfera tej podróży była niezwykła, nie do zapomnienia. Wszyscy się wzajemnie pozdrawiali, wymachiwali, uśmiechali. Jakby się cieszyli, że jest nas aż tak dużo zdążających na spotkanie. Stanęliśmy samochodem prawie pod Jasną Górą na jakimś podwórku, gdzie szwagierka Gretka oczepiła mnie i Marysię Dobner. Razem z Marysią, w sukniach cieszyńskich, dostałyśmy się w pobliże ołtarza. Był niesamowity upał. Pamiętam, że mój czepiec, który miałam pierwszy raz ubrany wpijał mi się w czoło tak, że wydawało mi się, że głowa mi się rozpadnie. Na dole, pod wałami zobaczyłam karetkę pogotowia i pomyślałam, że ktoś zasłabł z powodu upału. Po spotkaniu z Ojcem świętym w drodze do samochodu spotkałam resztę naszej rodziny. Dowiedziałam się dopiero, że to zasłabł mąż Józef i że jest w szpitalu. W drodze powrotnej milicja z trasy Katowice - Cieszyn skierowała nas na Kobiór. Kilkakrotnie w nocy krążyliśmy na trasie: Kobiór, Wyry, Gostyń. (Barbara Żebrokowa)

Wielkie poruszenie - Ojciec Święty przyjeżdża do ojczyzny. Wraz z żoną Barbarą jesteśmy zdecydowani, że na spotkanie trzeba jechać. Klimat tamtego czasu nacechowany był z jednej strony ogromnym entuzjazmem i radością, a z drugiej, czynniki oficjalne i niektórzy członkowie PZPR wszelkimi sposobami starali się zniechęcić ludzi do udziału w spotkaniach z Ojcem Świętym. Decydujemy się jechać do Częstochowy. Mamy starą „syrenę 103”, którą do późna w nocy szykuje do drogi Pan Paweł Siedlok, ówczesny nasz organista. Jedziemy dwiema syrenkami. W jednej ja z żoną, siostrą Małgorzatą i jej mężem Józefem (Wilhelmem) Wilkiem oraz Marysią Dobner. W drugiej Bronek Wątroba ze swoimi bliskimi. Za przednią szybą biała kartka, znak, że jedziemy do Częstochowy. Dzieci zostawiamy w domu, bo nie mamy jeszcze wyobrażenia o tym, jak będzie to spotkanie zorganizowane. Początkowo

jedziemy we dwa samochody. Im dalej od Cieszyna widzimy, że jedzie coraz więcej samochodów z białymi kartkami. Co najbardziej utkwiło w pamięci, to ogromna radość, życzliwość, pozdrawianie, uśmiechy. Wrażenie takie, jakby wszyscy jadący w kierunku Częstochowy byli naszymi serdecznymi znajomymi i przyjaciółmi.

Jasna Góra - ogromna ilość ludzi, tłok, upał. Żona ubrana w strój cieszyński jest na wałach, niedaleko Ojca Świętego. Ja dostałem się w wir ludzi, zemdlałem i karetka zawiozła mnie do szpitala. Po zastrzyku wróciłem pod wały, ale uczestniczyłem już tylko w części mszy św. Mimo tych „przygód” przeżycie ze spotkania z Ojcem Św. pozostało mi do dzisiaj w pamięci. Wróciliśmy szczęśliwie do domu z pełnym przekonaniem, że musimy zabrać na następne spotkanie nasze dzieci. Wybraliśmy się oczywiście naszą syrenką do Krakowa: żona, ja i synowie: Maciej (9,5), Przemysław (8,5), i Krzysztof (6). Po drodze wstąpiliśmy jeszcze do Mszany Dolnej, gdzie przenocowaliśmy i zabraliśmy babcię Wandę i wujka Leszka (12 lat). (Józef Żebro)

Kraków - Błonia, niedziela 10 czerwca 1979 r. W spotkaniu z Ojcem Świętym na krakowskich Błoniach uczestniczyli Barbara i Józef oraz synowie: Maciej, Przemysław, Krzysztof, a także babcia Wanda, wujek Leszek. W związku z tym, że w spotkaniu z Ojcem świętym nie brały udziału nasze dzieci, a pierwsza nasza podróż do Częstochowy była zaprzeczeniem tego, co słyszeliśmy w mediach, zdecydowaliśmy się zabrać chłopców do Krakowa. Pojechaliśmy do Mszany Dolnej, gdzie przenocowaliśmy i rankiem w syrence załadowani w 7 osób dojechaliśmy do Krakowa. Parking mieliśmy przy kościele w Borku Fałęckim, skąd tramwajem dojechaliśmy do centrum Krakowa a potem pieszo na Błonia. Msza św. przy udziale niebywałych tłumów. Cisza. Z Błoni ludzie rozchodzą się powoli, jakby jeszcze nie nacieszyli się spotkaniem. Przy takiej ilości pielgrzymów nie ma żadnego tłoku. Jedziemy jeszcze na ul. Piastowską - na trasę przejazdu na lotnisko w Balicach. Tłumy. Nasze dzieci zostały przez żegnających Papieża przesunięte do pierwszego rzędu. Co i raz stojący za nimi ludzie przekazują nam informację, że chłopcy są pilnowani i bezpieczni. Cała trasa przejazdu do Balic zasypana kwiatami. (Barbara Żebro)

Msza św. na krakowskich Błoniach była czymś wyjątkowym. Niezliczone rzesze ludzi, co najmniej 2 mln, a może i więcej, tworzyły jedną wspólnotę. Chłonęliśmy słowa Ojca Św. z wielkim przejęciem. Piękna słoneczna pogoda. Podczas Podniesienia była taka cisza, że słyhać było śpiew skowronków nad naszymi głowami. Kiedy szliśmy na trasę przejazdu, żeby z bliska zobaczyć Ojca św., wyczuwało się jakąś duchową przemianę uczestników mszy św. Wszyscy rozchodzili się spokojnie, bez pośpiechu, bez przepychania, z powagą. Dzieci zabrano nam do

pierwszego szeregu, żeby lepiej widziały Papieża i ci nieznajomi ludzie troskliwie ich pilnowali dając nam co chwilę znać, abyśmy byli o nich spokojni. Byliśmy szczęśliwi, że wraz z dziećmi, które bardzo przeżyły spotkanie z Janem Pawłem II, uczestniczyliśmy w wydarzeniu wyjątkowym, niepowtarzalnym. (Józef Żebrok)

Częstochowa, 18 czerwca 1983. W spotkaniu uczestniczą: Barbara z synami Maciejem i Przemysławem. W dniu 18 czerwca telefon od P. Jadwigi Żebrok, że z parafii św. Jerzego odjeżdża autobus z młodzieżą. Chcę pojechać z chłopcami, ale nie ma miejsc. Okazuje się jednak, że jest pociąg. Dzwonię do domu, do Zamarsk, niech wsiadają na rowery i przyjeżdżają na dworzec. Pociąg ma odjazd, dyżurny ruchu wstrzymuje go na moją prośbę. Chłopcy wpadają na rowerach, rzucają je na peron, odjeżdżamy. Im bliżej Częstochowy, tym tłoczniej.

Apel Jasnogórski z młodzieżą o 21.00. Potem, już w nocy, schodzimy z Jasnej Góry. W wąskim tunelu ludzie nas niosą, nie dotykamy ziemi. Nie wiadomo gdzie są chłopcy. Strach. Mało pociągów, więc wszyscy się tłoczą do akurat podstawionych wagonów. Mój koszyk gdzieś się zapodział razem z dokumentami i pieniędzmi. Nie wiem, gdzie są chłopcy. Rzucam hasło, które przelatuje przez wagony: szukam chłopców o imionach Maciej i Przemko oraz koszyka. Wraca informacja: chłopcy są w następnym wagonie, jest też koszyk. Ludzie mdleją, zemdlonych ludzie trzymają ponad głowami podróżnych. Koszmar, ale też życzliwość młodzieży. (Barbara Żebrokowa)

Katowice- Muchowiec. Uczestniczą: Józef Żebrok z synem Krzysztofem. Ponieważ w tym czasie najmłodszy syn Błażej miał 1,5 roku życia, musieliśmy z żoną jechać na spotkania z Ojcem Św. w różne miejsca. Żona wybierała się do Częstochowy z parafią św. Jerzego. Z braku miejsc w autobusie zdecydowała się jechać pociągiem. Kilka minut przed odjazdem pociągu zatelefonowała do domu, że chłopcy mogą jechać z nią. Maciej i Przemko tak bardzo chcieli uczestniczyć w spotkaniu, że ubrali się dosłownie w dwie minuty, wskoczyli na rowery i bodajże na 5 minut byli na stacji PKP. Tam na prośbę żony dyżurny opóźnił odjazd pociągu.

Ja z synem Krzysztofem pojechaliśmy pociągiem do Katowic i tam gdzieś z Ochojca szliśmy pieszo na Muchowiec. Ogromny teren, znajdowaliśmy się bardzo daleko od ołtarza, tak, że ledwo widzieliśmy sylwetkę Papieża. Wspominam taką humorystyczną sytuację, kiedy kardynał Król z Filadelfii, witając zgromadzonych powiedział: „Jak długo żyję, to nie widziałem tak wielkiej bandy”. To słowo „banda” wywołało śmiech i burzę oklasków. Homilia Ojca św. poświęcona była pracy ludzkiej i bardzo mnie zainteresowała, nieraz do niej później wracałem. Z powrotem znowu pociągiem dotarliśmy do Golezowa i stamtąd w środku

księżycowej nocy, pieszo ruszyliśmy w kierunku Zamarsk. Wraz z nami szedł też Pan Alojzy Hodura z synem. (Józef Żebrok)

Kraków - Msza św. na Błoniach. Beatyfikacja Brata Alberta i o. Rafała Kalinowskiego. Uczestniczą: Barbara i Józef Żebrokowie, Hanusia i Emil Ficowie, Józek Fic. Z pielgrzymki posiadamy slajdy. W tym miejscu muszę się podzielić takim ciekawym doświadczeniem duchowym. Jak wspominałem, na Muchowcu byłem bardzo daleko od ołtarza i nie wiem jak to nazwać i opisać, ale widocznie nie nawiązałem silniejszego kontaktu z energią płynącą od Ojca św. W każdym razie, po powrocie do domu odczuwałem coś w rodzaju głodu, pewnie duchowego, który nasilał się z każdym dniem. Mówiłem do żony, że koniecznie muszę się wybrać na jeszcze jedno spotkanie z Janem Pawłem II. Ta potrzeba była tak silna, że myślałem, iż nawet na rowerze pojedę do Krakowa. Szczęśliwy traf sprawił, że Józek Fic ze swoimi rodzicami Anną i Emilem wybierał się do Krakowa. Ponieważ nie znał miasta, zabrał mnie i żonę na spotkanie. Msza św. na Błoniach to kolejne wspaniałe przeżycie. Podczas przejazdu Ojca św. ulicą wówczas Manifestu Lipcowego byłem w odległości około 2 metrów od papamobile i wtedy zobaczyłem z bliska także oczy Ojca św. a na mnie spłynęło coś w rodzaju pełnego zadowolenia i radości. (Józef Żebrok)

Kraków 1987. Uczestniczą: Barbara i Jozef Żebrokowie z synami Krzysztofem i Błażejem, Pani Anna Szycik. Wybieramy się pociągiem z Cieszyna do Krakowa. Zdarzali się ludzie, którzy chcieli uprzykrzyć podróż pielgrzymom. Krzysztof nie zabrał ze sobą legitymacji szkolnej i pech chciał, że trafiliśmy na konduktorke, która mimo, że widziała, że jest to dziecko w wieku szkolnym, kategorycznie zażądała wykupienia całego biletu. Trzeba było wysiąść na stacji w Czechowicach-Dziedzicach i wykupić bilet dla niego. Sytuacja ta tak zestresowała Błażeja (5 lat.), że przez całą drogę martwił się, czy Krzysztofa nie zamkną. W Krakowie przepuszczali nas przez milicyjne bramki, gdzie trzeba było okazywać dokumenty. Cały Wawel był otoczony tzw. sukami, czyli milicyjnymi okratowanymi wozami. W tym samym czasie Alejami Trzech Wieszców szedł pochód z flagami „Solidarności”, w tym czasie zdelegalizowanej. Zbliżał się w kierunku Mostu Dębnickiego. Wtedy do akcji wkroczyła milicja z pałami. Manifestantów goniono po nadwiślańskich wałach. Chcieliśmy zobaczyć z bliska te zajścia. Ujrzelśmy jak manifestanci jednego z milicjantów odłączyli od grupy, otoczyli, a jego czapkę umieścili nad sobą na jakimś kijku. Błażej obiecał, że już nigdy nie pojedzie do Krakowa. (Barbara i Józef Żebrokowie)

Tarnów - wyniesienie na ołtarz Karoliny Kózkówny. Uczestnicy: Przemysław Żebrok.

Warszawa- wyniesienie na ołtarze biskupa Michała Kozala. Udział wzięli Maciej i Przemysław Żebrokwie.

Skoczów msza na Kaplicówce- 22 maja 1995. Beatyfikacja Jana Sarkandra. Maciej i Przemysław przed wizytą budują sektory. Jedziemy na Kaplicówkę oglądać przygotowania. Są zdjęcia z fazy budowy ołtarza papieskiego. W dniu pielgrzymki droga przez Dębowiec zamknięta. Idziemy na Kaplicówkę pieszo. Krzysztof o kulach, ale nie daje się zostawić. Na Kaplicówce samo błoto. Spotykamy się z ks. Wiesławem Bajgerem, który krzyczy: dajcie mi coś zjeść! (Barbara Żebrokowa)

Ludźmierz. Uczestniczą: Barbara, Józef, Krzysztof, Ola, Błażej, Przemysław, Bożena, Tadek Fic. Zatrzymują nas dużo wcześniej, w Czarnym Dunajcu, więc idziemy pieszo przez kilka wsi: Wróblówkę, Długopole, Krauszów. Podhale ustrojone. W Ludźmierzu jesteśmy blisko trasy przejazdu. Ciocia Ola wdrapała się na jakąś ławkę i zrobiła zdjęcia. (Barbara Żebrokowa)

Stary Sącz - kanonizacja bł. Kingi. Uczestniczą: Barbara, Józef, Renata, Szymon, Błażej, Przemysław. Nocujemy w Mszanie Dolnej. Zatrzymują nas tak jak wszystkich - przed mostem na Dunajcu. Idziemy pieszo całymi kilometrami. Zatrzymujemy samochód miejscowych. Zabierają mnie, małą Olę i Szymona i kawałek podwożą. Reszta dociera pieszo. Znajdujemy się przez znak rozpoznawczy - parasole „Lutni”. (Barbara Żebrokowa)

Kraków 2002 r. Uczestniczą: Maciej, Renata.

Początek pontyfikatu to rok 1978. Miałem wtedy 7 lat. Mimo to bardzo dobrze pamiętam niektóre wydarzenia tamtych dni. Widocznie musiały mocno oddziaływać na psychikę młodego człowieka. Pamiętam doskonale dzień wyboru papieża Polaka. Z rodzicami poszliśmy do nieżyjącej już mojej chrestnej Emilii. Tam słuchaliśmy Radia Watykańskiego.

Bardzo dobrze pamiętam pierwszą wizytę Jana Pawła II w Polsce. Skończyłem wtedy 8 lat. W dniu Jego przylotu do ojczyzny byliśmy w szkole. Lekcje już dawno skończyliśmy i mogliśmy iść do domu oglądać przylot, ale ówczesny dyrektor szkoły celowo przetrzymywał nas w szkole. Bratu zorganizował nawet dodatkowe zajęcia - kazał uczyć się wiersza na pamięć. Mnie w końcu jakoś udało się wyjść ze szkoły. W drodze spotkałem pędzącą syrenę 103. To tata jechał po mnie i po brata, który jeszcze wkuwał wierszyk. Zdażyliśmy obejrzeć całą transmisję dzięki opóźnieniu samolotu.

Na pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym rodzice nas nie zabrali. Były to lata głębokiego komunizmu i propaganda PRL-owska zniechęcała jak tylko mogła do udziału

w pielgrzymkach. Straszono przed korkami na drogach, tłumami ludzi itd. Po pielgrzymce rodziców do Częstochowy okazało się, że jest wręcz odwrotnie. Do Krakowa pojechalśmy już całą rodziną. Pamiętam ogromne tłumy na krakowskich Błoniach i życzliwość ludzi, którzy podczas przejazdu ulicami Krakowa przesuwali nas jak najbliższej Papieża. Utkwiły mi też ogromne ilości kwiatów na trasie przejazdu. Znikły w ciągu kilku sekund po przejeździe Ojca Świętego. Nam udało się porwać jakiś ostatni, niezbyt okazały.

W 1983 roku pojechalśmy do Częstochowy. W zasadzie miała jechać tylko mama. Męska część rodziny miała zajmować się rocznym Błażejem. Kilka minut przed odjazdem pociągu, zadzwoniła z informacją, że ma dwa dodatkowe bilety. Praktycznie jak staliśmy, wsiedliśmy z bratem Maciejem na rowery i pojechalśmy na dworzec. Pociąg kilka minut musiał poczekać. Rowery zostały gdzieś na peronie (po powrocie znalazły się). Z tej pielgrzymki pamiętam tłumy ludzi w podziemnym przejściu pod Jasną Górą, tłok w pociągu oraz nieprzytomną kobietę podawaną z rąk do rąk ponad głowami ludzi.

Kolejny wyjazd na spotkanie z Ojcem Świętym to także przygody. Był rok 1987. Autostopem dotarliśmy do Cieszyna, a potem całą noc tłukliśmy się do Tarnowa. Miał tak „zawrotną” prędkość, że czasami szliśmy obok pociągu. W Tarnowie było potworne błoto. Pamiętam ogromne ilości parasoli powtykanych w ziemię przed wejściem do sektorów (chyba nie wolno było ich wnosić). Staliśmy bardzo daleko, mocno zaczęło świecić słońce, praktycznie cała noc nieprzespana... Chyba gdzieś w połowie Mszy św. zasnąłem.

W tym samym roku pojechalśmy jeszcze z Maciejem do Warszawy. Brat wspomina szczury spacerujące po stolicy.

W 1991 roku pojechałem z przyszłą żoną na Światowe Dni Młodzieży do Częstochowy. Byliśmy na całonocnym czuwaniu pod Jasną Górą. Z nami było kilku znajomych. Jechaliśmy dwoma maluchami, które nie były w pełni sprawne technicznie. Gdzieś w środku miasta jeden fiacik padł. Trzeba było go pchać wśród olbrzymiego ruchu przez całe centrum ku ogólnej uciezce zagranicznych turystów w luksusowych autokarach. Z powrotem nie było lepiej. Brak świateł i kierunkowskazów zmuszał nas do ręcznej sygnalizacji. Żeby nie zgubić „pilota” kilka razy wymuszaliśmy pierwszeństwo. Szczęśliwie dotarliśmy do domu.

Skoczów. Przed wizytą pomagaliśmy w budowaniu sektorów. Nosiliśmy żerdzie. Na spotkanie chcieliśmy dojechać od strony Simoradza. Niestety już od Dębowca trzeba było iść piechotą. Staliśmy w bardzo odległych sektorach po kostki w błocie.

W Ludźmierzu udało nam się dostać bardzo blisko ołtarza, chyba najbliższej spośród wszystkich spotkań. Później była jeszcze okazja zobaczyć papieża z bliska podczas przejazdu. Zupełnie inaczej było natomiast w Starym Sączu, gdzie na Mszę św. trzeba było iść bardzo daleko, a potem stać daleko od ołtarza.

Pomimo różnych trudności nasze wyprawy zawsze kończyły się pomyślnie. Oprócz wymiaru religijnego, każda z pielgrzymek była też wielką przygodą. Po latach zacierają się pewne obrazy, niektóre pozostają bardzo wyraźne. Sporo przekazuje się ustnie w formie rodzinnych anegdot. (Przemysław Żebrok)

Część z nas miała okazję spotkać się z Ojcem Świętym w Watykanie. Cała rodzina (ze strony mamy) Jamrozów z Mszany Dolnej z orkiestrą dętą grała Ojcu Świętemu na prywatnej audiencji. Z tego spotkania jest w rodzinie kasetta video. Moi teściowie - Stefania i Józef brali udział w audiencji w Bazylice Św. Piotra. Józef Wawrzyczek tak wspomina te wydarzenia: W roku 1996 pojechaliśmy z babcią na pielgrzymkę do Rzymu. Było to w dniach 10 – 20 czerwca. Uczestniczyliśmy w audiencji z udziałem Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra. Po spotkaniu Papież witał się z siostrami zakonnymi. Stałem w pobliżu i też wyciągnąłem rękę. Miałem szczęście uścisnąć dłoń Ojca Świętego! Uczestniczyłem też z babcią Stefanią w pierwszej pielgrzymce Ojca Świętego do Polski. Pojechaliśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej. Od godziny 24.00 czekaliśmy pod klasztorem na spotkanie z Papieżem. Staliśmy bardzo blisko ołtarza. Było to dla nas wielkie przeżycie. Pamiętam też, iż Papieżowi towarzyszyło 12 mężczyzn, symbolizujących 12 apostołów. (Przemysław Żebrok)

### **Epilog – po śmierci Ojca Świętego**

Po śmierci Jana Pawła II nie kończą się nasze spotkania z nim. Podczas różnych wyjazdów (zwłaszcza wakacyjnych) często napotykałyśmy na ślady obecności Ojca Świętego. Są to takie miejsca jak: Warszawa, Wadowice, Nowy Targ, Sandomierz, Wilno, Lwów, Kraków, Częstochowa, Stary Folwark, Wigry, Kalwaria Zebrzydowska, Zakopane, Tatry z Doliną Chochołowską, Ludźmierz, Swarzewo, Kaplicówka... te wszystkie miejsca stale przypominają o jego obecności wśród nas.

Na pogrzeb nie pojechaliśmy ze względu na medialny szum i zniechęcanie do tego wyjazdu. Informacje o milionach ludzi i praktycznej niemożliwości dotarcia do centrum Rzymu skutecznie odstraszyły od uczestnictwa w ceremonii. Cała rodzina pojechała natomiast na beatyfikację. Samolotem na lotniku Campino wylądowali: Tata, Mama, Maciej, Ola, Gosia, Przemysław, Bożena.

Na kanonizację pojechaliśmy samochodem. Pomysł zrodził się nagle. Informacja dotarła do mnie podczas wesela jednego z członków rodziny. Zadzwonił brat Błażej z pytaniem, czy jedziemy do Rzymu. Czasu na decyzję nie było zbyt wiele. Wsiedliśmy w samochód około 16.00 po południu, żeby dotrzeć na miejsce o 9.00 rano następnego dnia. W pielgrzymce udział wzięli: Błażej, Przemysław, Krzysztof, kuzyn Tadeusz. Zaraz po mszy św. wyruszyliśmy w drogę powrotną, by zdążyć do pracy. Z powodu nieprzespanych nocy i ogromnego zmęczenia, nie miał kto prowadzić samochodu. Nad ranem szczęśliwie dotarliśmy do domu, by od razu pójść do pracy. (Przemysław Żebrok)

Piękną klamrą zamyka się wątek rodzinnych spotkań z Ojcem Świętym. Dokładnie 39 lat od pierwszego spotkania w Krakowie z Ojcem Świętym, w dniu 6 czerwca 2018 roku na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie autor niniejszego opracowania obronił doktorat w dziedzinie nauk o rodzinie.